

Skandal w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Sąd kapturowy

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego zakpiło sobie z naukowców, lekarzy, wydawców prasy fachowej, zdrowego rozsądku i poczucia przyzwoitości. Cofnęło zarządzenie stanowiące podstawę jednego z istotnych elementów systemu przyznawania punktów naukowych czasopismom.

Krytykę merytoryczną zarządzenia prezentujemy obok, w artykule dr. hab. Macieja Banacha *Delikatnie mówiąc – nieporozumienie*. To, jak ministerstwo potraktowało środowisko naukowe, lekarzy i wydawców, nie zasługuje na krytykę, a na określenie słowami – poniżej krytyki. Ministerstwo w skandaliczny sposób poinformowało o dokonanych zmianach, nie dając nikomu szansy na przedstawienie kontrargumentów merytorycznych.

Termedia, wydawca 27 czasopism medycznych, w tym *Menedżera Zdrowia*, nie została o powyższych zmianach oficjalnie poinformowana. W Internecie odnaleźliśmy jedynie pismo podpisane przez prof. Jerzego Duszyńskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Minister Duszyński informuje w nim, że *dotychczasowe zasady przyznawania 10 punktów dla czasopism tylko na podstawie przedstawionego certyfikatu Thomson Reuters (d. Instytutu Informacji Naukowej w Filadelfii) zostają zmienione*. Wyjaśnia niejasno powód zmian: [...] *zasady komercji, którymi kierował się właściciel Institute of Scientific Infor-*

mation (ISI), spowodowały, że w opinii ekspertów certyfikat ISI otrzymało wiele czasopism, nie zawsze prezentujących odpowiednio wysoki poziom merytoryczny.

Trudno o bardziej mętne i niekonkretne uzasadnienie. Jacy eksperci uznali *Thomson Reuters* za nieodpowiednie? Przez kogo powołani? Czyje i jakie opinie zostały uwzględnione? Czyje zaś nie? O jaką komercję chodzi (*Termedia* nie zapłaciła ani centa za umieszczenie swoich czasopism na liście ISI)?

Z pisma ministra nie wynika w sposób jednoznaczny, od kiedy obowiązuje nowa, obniżona punktacja. W efekcie setki naukowców nie wiedzą do dziś, ile punktów w tym roku zebrali, nie wiedzą też o tym ich przełożeni i promotorzy. Rodzi to spory interpretacyjne, obniża jakość dyskusji naukowych.

Na dodatek nie ma możliwości odwołania się od tej decyzji, przekazania swoich argumentów, żadnej instancji, której można by się poskarżyć na nierzetelność postępowania weryfikacyjnego. Wszystko to działa na zasadzie sądu kapturowego w potocznym rozumieniu tego sformułowania.

Nie nam sądzić, kiedy ministerstwo popełniło błąd – czy w 2007 r., kiedy uznało, że lista ISI jest OK, czy dzisiaj, gdy uznało, że jest inaczej. Do nas należy natomiast upominanie się o przestrzeganie przejrzystych, jawnych i konkretnych reguł gry. ■

Najnowsza ocena parametryczna czasopism naukowych

Delikatnie mówiąc – nieporozumienie

dr hab. n. med. Maciej Banach

W maju na stronach Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego przedstawiono najnowszą punktację czasopism naukowych. W porównaniu z opublikowaną w 2007 r. listą jest to krok wstecz – cofnięcie się do najgorszych czasów KBN.

Punktacja ogłoszona w 2007 r. była zaskakująca i świadczyła o pewnym postępie – wprowadzono do oceny realny wskaźnik cytowań – RIF (*Real Impact Factor*) i przyznano 10 punktów czasopismom za indeksację w *Current Contents (CC)* i *Science Citation Index Expanded (SCI-Ex)*.

Zacznijmy jednak od początku. Ustalenie 10 punktów za indeksację czasopisma w *CC/SCI-Ex* również świadczyło o niezrozumieniu oceny czasopism wprowadzonej przez koncern *Thomson Reuters Scientific*. Obecność na wspomnianych listach świadczy o tym, że w ciągu 3 lat od rozpoczęcia indeksacji czasopismo

może otrzymać *impact factor* (IF). Podkreślam słowo może, bo wcale nie musi, np. gdy nie uzyska minimalnej liczby cytowań (w zestawieniu z liczbą artykułów opublikowanych w ciągu dwóch lat podlegających ocenie). W latach 2007–2008 w Polsce 10 punktów uzyskało wiele czasopism, które prawdopodobnie nigdy nie otrzymają IF, a których punktacja była taka sama, jak czasopism o uznanej renomie naukowej, z już przyznanym IF, nierzadko przekraczającym 1,0. Wywołało to zrozumiałe oburzenie i protesty redakcji czasopism z IF.

Skok co pięć punktów

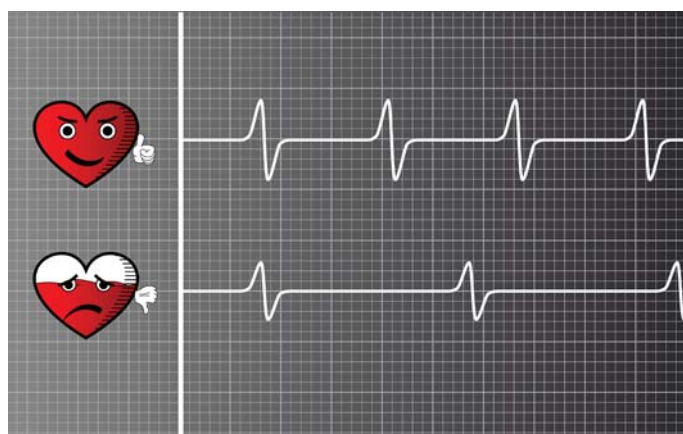
Pojawiło się już wówczas pytanie, dlaczego na liście czasopism z IF nie ma skoków punktacji co 1 punkt – a są tylko co 5, następnie 24 i (co jeszcze bardziej kuriozalne!) 30 punktów dla wybranych czasopism. Jeśli MNiSW podjęłoby trud wprowadzenia punktacji co 1 punkt dla czasopism z IF, wówczas nie byłoby większego problemu z przyznaniem 10 punktów czasopismom oczekującym na pierwszy wskaźnik cytowań. Czy rzeczywiście jest to takie trudne? Dla przykładu: 11 punktów z IF do 0,5, 12 punktów za 0,5–1 IF, 13 punktów za 1–2 IF. Czy taka punktacja nie byłaby bardziej przejrzysta, a przede wszystkim bardziej sprawiedliwa?

Zamknięta lista

Należy jeszcze wspomnieć o jednym istotnym wydarzeniu z 2007 r. Mniej więcej wówczas *Thomson Reuters Scientific* postanowił rozszerzyć listę czasopism specjalistycznych z Europy Środkowej i Wschodniej (i nie tylko), co spowodowało, że na SCI-Ex dostało się wiele czasopism, które wcześniej nie miałyby raczej żadnych na to szans. Było to więc prawdopodobnie przyczyną wycofania się MNiSW z 10 punktów dla tych czasopism. Niestety, ministerstwo nie wie, że lista jest już zamknięta i obecnie ponownie będzie bardzo trudno się na nią dostać. Co więcej, przez ostatnie dwa lata redakcje wielu czasopism naukowych (które zostały włączone na listę SCI-Ex i otrzymały 10 punktów) podjęły bardzo duży trud i dokonały wielu zmian, by prace publikowane na łamach tych czasopism były cytowane i by mogły one uzyskać odpowiedni IF. Tymczasem 5 maja 2009 r. wszystkie te czasopisma mają nie 10, a 6 punktów. To jeszcze większa niesprawiedliwość, gdyż czasopisma z listy CC/SCI-Ex, zazwyczaj już z odpowiednim RIF, których redakcje dokonały dużych zmian, by uzyskać pierwszy oficjalny IF, trafiły do ogromnej grupy czasopism z punktacją wynoszącą 6 punktów, ogromnie zróżnicowanej, od czasopism ledwo co spełniających kryteria 6 punktów, do czasopism odbiegających tylko brakiem oficjalnego wskaźnika cytowań od czasopism z IF.

Niezrozumiała decyzja

Decyzja Ministerstwa Nauki (a właściwie Rady Nauki) jest kompletnie niezrozumiała, by nie powie-



„ Ważne są jasne kryteria, które pozwoliłyby każdej redakcji przewidzieć, co należy zmienić, poprawić, by zwiększyć swoją punktację ”


dzieć wprost – błędna i krzywdząca. Potwierdza tym samym brak pomysłów i kompletną bezsilność MNiSW w dziedzinie stworzenia właściwych kryteriów oceny parametrycznej czasopism naukowych. Dziwi to tym bardziej, że istnieją gotowe, wypracowane wzorce, które należałoby wykorzystać przy takiej ocenie, jak chociażby gotowe kryteria oceny parametrycznej czasopism, które proponuje *Index Copernicus*. Byłyby to kryteria jasne, które pozwoliłyby każdej redakcji przewidzieć, ile punktów się danemu czasopismu należy, i co ważniejsze, co należy zmienić, poprawić, by zwiększyć swoją punktację.

Przejrzyste kryteria

Patrząc na wzory oceny parametrycznej, którymi dysponujemy, wprowadzenie jasnych i przejrzystych zasad punktacji czasopism nie musi być wcale trudne. Jedno jest natomiast pewne – takie przejrzyste kryteria pozwoliłyby otrzymać listę czasopism o punktacji bardziej adekwatnej do aktualnego poziomu czasopisma.

Wśród parametrów, które należałoby wziąć pod uwagę, najważniejsze znaczenie na pewno miałyby:

- (1) jakość merytoryczna publikowanych artykułów (najtrudniejsza do oceny), gdzie oceniać można byłoby m.in. liczbę artykułów oryginalnych, poglądowych i opisów przypadków w skali roku, a w publikowanych pracach m.in. liczebność badanych grup, metody statystyczne zastosowane w pracy;
- (2) indeksację czasopisma w międzynarodowych bazach danych – począwszy od narzędzi *Thomson Reuters Scientific*, poprzez *Pubmed/Medline*, *Scopus/EMBASE*,



„Prawdopodobnie nigdy nie doczekamy się ze strony MNiSW oceny parametrycznej czasopism spełniającej najważniejsze oczekiwania”

Chemical Abstracts CAS, *CAB Abstracts*, *BIOBASE*, *Cambridge Scientific Abstracts*, skończywszy na *DO-AJ*, *J-Gate* czy *Index Copernicus*;

- (3) międzynarodowy skład redakcji, rady naukowej (w tym przypadku doświadczenie członków rady naukowej można byłoby oceniać np. za pomocą liczby cytowań czy indeksu Hirscha);
- (4) międzynarodowe autorstwo prac publikowanych na łamach czasopisma, ze szczególnym zwróceniem uwagi na procent prac z Europy Zachodniej, USA i Australii;
- (5) terminowość pojawiania się kolejnych numerów czasopisma, co świadczy o odpowiedniej liczbie przyjęć (*submissions*) oraz sprawności pracy redakcji czasopisma;
- (6) fakt, że dane czasopismo jest organem towarzystwa naukowego (lokalnego czy międzynarodowego);
- (7) obecność w redakcji redaktora statystycznego oraz redaktorów językowych (*language editor/native speaker* w przypadku czasopism anglojęzycznych);
- (8) wartość realnego wskaźnika cytowań (RIF), dla poszczególnych wartości np. 0–0,25; 0,25–0,5 i > 0,5;
- (9) jakość techniczną czasopism – papier kredowy, kolor, jakość łamania itd.;
- (10) powtarzalność układu artykułów – tak, by każda praca oryginalna, pogładowa, opis przypadku, komentarz czy artykuł redakcyjny spełniał kryte-

ria założone w wytycznych dla autorów (IFA – *instructions for authors*) danego czasopisma (również pod względem długości, liczby wyrazów), a także, by piśmiennictwo we wszystkich pracach było przedstawiane zgodnie z IFA;

- (11) jakość procesu recenzji w danym czasopiśmie (liczba recenzentów, międzynarodowy skład, ściśle zachowane standardy *peer-review*).

Niedoczekanie

Oczywiście, to tylko nieliczne kryteria, za które należałoby przyznawać punkty. Ich łączna suma wynosiłaby np. 1000 – i wówczas w zależności od tego czasopismo otrzymywałoby 9 punktów za punktacją od 851 do 899, 9,5 punktu za punktacją od 900 do 950 punktów itd. Ocena taka byłaby znacznie bardziej sprawiedliwa i w możliwie optymalny sposób odzwierciedlałaby aktualną jakość każdego czasopisma.

Zdaję jednak sobie sprawę z tego, że prawdopodobnie nigdy nie doczekamy się ze strony MNiSW oceny parametrycznej czasopism spełniającej najważniejsze oczekiwania. Nadzieję jednak zawsze mieć warto, biorąc pod uwagę chociażby to, że zarówno w Komisji Nauki, jak i komisji oceniającej czasopisma naukowe nie brakuje mądrych ludzi, którzy takie zmiany mogliby, a przede wszystkim chcieliby wprowadzić. ■

Autor jest redaktorem naczelnym czasopisma Archives of Medical Science.